# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI.

»ORA ET LABORA.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.— Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.

№ 10.

KWARTAŁ 1szy.

»MEDIUM TENUERE BEATI.«

PIĄTEK
DNIA 4 MARCA
1836.



## GOSPODARSTWO DOMOWE.

### Jak dziś najdrożej przedać zboże.
(Dokończenie.)

h) Sieczka ze słomy powinna być drobna, jak się powszechnie rznie dla koni, aby sól i części mączne tym łatwiej weszły w słomę.

i) Tę paszę najlepiej dawać w żłobkach.

k) Gdy już jest w żłobkach, przydaje się na 100 sztuk owiec garść sadzy, 3 — 4 łyżek stołowych miałko utłuczonego jałowcu, cokolwiek piołunu i ziela tatarskiego równie w proszku, i tem się sieczka posypuje: co naczynia trawiące niezmiernie wzmacnia, apetytu dodaje, chorobom z robaków pochodzącym zapobiega i zaród wielu innych niszczy.

l) Żłobki nie mają być wysoko stawiane, aby owce nie zanieczyszczały podgardlów sieczką, lubo ta z czasem sama z wełny wypada.

ł) 16 garcy żyta dają garcy 20 mąki, z czego jednak na rozkurzenie trzeba $^{2}/_{100}$ w wadze odtrącić.

Stosunek wagi do miary sieczki z siana i z różnych gatunków słomy:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 16 | garcy | sieczki | z siana | ważą około | 6 do 7 funt. |
| 16 | — | — | ze słomy jęczmiennej | | 8 — 9 — |
| 16 | — | — | — | owsianej | 9 —10 — |
| 16 | — | — | — | żytnej | 10 —11 — |
| 16 | — | — | — | pszennej | 9 —10 — |

### Ogólne postrzeżenia nad wprowadzeniem żywienia inwentarzy sieczką i słomą.

Sposób żywienia inwentarzy sieczką i ziarnem ma następujące bardzo ważne zalety:

a) Że w obecnej bezcenności zboża jest pokarmem najtańszym, a przytem każdemu z głównych gatunków zwierząt domowych bardzo zdrowym.

b) Ze każden gatunek bydła, szczególniej zaś owce, lubią ten rodzaj paszy. Widać to najlepiej w jesieni i na wiosnę, gdzie, lubo dobrze najedzone wracają z pastwiska, jednak biorą się chętnie do niego.

c) Że on szczególniej służy jagniętom; gdy się zaś doda, podług okoliczności, grysu lub owsa, wtedy wszelki dotąd używany pokarm przewyższa.

d) Że się najmniejsza jego część nie marnotrawi, ale raczej wszystko idzie na pożytek dla bydła.

Te kilka słów są nader ważne dla prawdziwego znawcy. U mnie np. — mówi P. Petri — przez ten sposób postępowania znajdzie każden paszę czysto i zupełnie wyjedzoną, tak dalece, że ani jedno źdźbło nie idzie pod nogi; na podściołkę zaś zwożę z ościennych lasów liście wszelkiego gatunku i iglice. Ten mały na zwózkę wydatek nagradza mi nadzwyczajnie pomnażający się nawóz, a słoma, od podściołki zostająca, daje sposobność, w miejscu 1500 owiec, trzymać ich nadal 3000; nadto, pomnożeniem nawozu i siły rodzajnej pól moich spodziewam się wyżej jeszcze moją trzodę doprowadzić.

e) Że ten rodzaj paszy w składni swojej nie ma żadnych części, naturze koni, bydła rogatego i owiec szkodliwych, i owszem, w przyzwoitej ilości i dobrym gatunku dawany, bardzo im służy.

f) Że z tych ważnych powodów, chów bydła przy każdem gospodarstwie, mianowicie w okolicach w słomę obfitych, gdzie go niedostatek łąk dotąd ścieśniał, może być powiększony. W wielkich zaś posiadłościach już odtąd nie będą butwieć ogromne styrty każdego gatunku słomy.

g) Że tym sposobem przynajmniej się podwoi ilość i dobroć nawozu, a następnie najpierwsza i najważniejsza zawada do szybkiego i trwałego wzrostu ekonomiki usuniętą zostanie; skutki zaś ztąd wynikające, stopniowo podwyższą zbiory w ziarnie i słomie. Sieczka i krótka podściołka czynią nawóz łatwiejszym do połączenia się z każdym gatunkiem ziemi.

h) Że ten sposób żywienia może ułatwić za nadto sztuczne sposoby gospodarowania i skutecznie dopomódz do tańszej dóbr administracyi, a tem samem pociąga za sobą wielkie, ważne i pożyteczne skutki.

i) Nakoniec, że myślący rolnik znajdzie tu ważną skazówkę do rozsądnego użycia swojej reprodukcyi; że nie będzie w ostateczności zbywania jej bezcennie, albo obracania kapitału w ziemi lokowanego na samą opłatę podatków i innych ciężarów, ale raczej karmiąc zbożem inwentarz, **najdrożej je sprzeda.** Wiadomo mi jest, że większa część rolników uważa chów bydła za złe potrzebne, którego chętnieby uniknęli. A przecież tam, gdzie rolnictwo całe bogactwo krajowe stanowi, łatwo przewidzieć, że, przy dzisiejszej cenie zboża, chów bydła szczególniej winien być wspieranym i do najwyższej doskonałości doprowadzony; że tylko on jeden **główne** stanowi dochodu rolniczego źródło. Zresztą nie potrzeba nam w rozumowaniu na to szukać dowodów, udajmy się do praktyki: kto ma dziś liczny i dobrze utrzymywany inwentarz, ten, mimo nizkiej ceny zboża, znaczny czysty dochód z ziemi osiąga; — a jakiż jest stan ziemianina, który mało, lub w stosunku do obszerności ziemi, **niemal** żadnego inwentarza nie posiada?

## UPRAWA ROŚLIN.

### O uprawie chmielu.
(Dokończenie.)

#### Plon chmielu.

Plon chmielu jest bardzo różny. Według Kreysiga, waży się on między 10 a 20 centnarami z morga pol.

#### Niektóre przypadki, którému uprawa chmielu ulega.

Należy jeszcze wzmiankę uczynić o niektórych przypadkach, którym chmiel podpada. Każda roślina im ulega; przecież jedne mniej, drugie więcej. Chmiel należy wprawdzie do ostatnich; ale dobry wybór położenia miejsca i ziemi, przyzwoite z nim obejście, wiele go ochronić i obrodzenie o-

negoż zapewnić może. Szkodliwym zaś wpływom pory czasu, jak wszystkie rośliny, i chmiel oprzeć się nie może.

Działają zaś szkodliwie na chmiel: — Mocne przymrozki i zimne wichry północne na wiosnę; ciągła słota, lub ciągłe upały. Mianowicie szkodzi mu nagłe przejście od zbytniego upału do zimna, a szczególniej, gdy już zwyczajną osiągnął wysokość; częsta mgła w czasie dojrzewania szyszek; nakoniec w ogólności nie sprzyja mu wcale pora czasu, gdzie często się zmienia: ciepło i zimno, piękna pogoda i czas słotny.

Wiele jest także owadów tej roślinie szkodliwych. Nie wspomnę tu o zupełnem jej przeciw nim ubezpieczeniu, ponieważ wszelkie dotąd używane środki okazały się bezskutecznemi. Podam tylko niektóre sposoby zapobiegające zbytecznemu onych szerzeniu się. Głównymi nieprzyjaciołmi chmielu są:

1. Wszy. Nie tylko niweczą one cały kwiat, lub owoc, lecz nadto i roślinie stają się szkodliwemi. Zkąd najczęściej powstają, wyżej wymieniłem. — Wesz nie tylko żywi się liściem chmielu, ale rzuca się do tego na łęciny, i wysysa z nich soki. Kolor owadu tego jest różny: są bowiem zielone, brunatne, szarawe, a nawet czarne. Ukazanie się wszy na roślinie jest pewnym dowodem jej słabości. Przyczyną zaś tego nie zawsze jest niestosowna pora czasu, ale raczej częściej brak przyzwoitego hodowania, niedostateczne wzruszenie i spulchnienie ziemi.

Naprzód sadowią się wszy na liściach, ale wkrótce rozmnażają się i całą ogarniają chmielinę. Wówczas już nie masz żadnego ratunku, i szczęście, jeżeli tylko jaką część, a nie cały ogarną chmielnik. Częstokroć także pokazują się, lecz wkrótce bez zrządzenia najmniejszej szkody giną. Skoro owad ten zjawi się na roślinie, należy natychmiast liście z niej oberwać i spalić. Chmielowi rzadko to zaszkodzi; są przypadki, gdzie tym sposobem całkiem z liści ogołocony, przecież wypuścił nowe i bujny wydał owoc. To jest jedyny środek, którym szerzeniu się owadu tego zapobiedz można. Nie należy tylko czekać dopóty, aż się zbytnio rozmnoży i na chmieliny rzuci.

2. Pchła ziemna. I ta zrządza w chmielu szkodę, przecież więcej jest szkodliwą na wiosnę, kiedy chmiel młode puszczać zaczyna listki: albowiem ogryza je, przezco chmiel tak zanędznieje, iż mało albo żadnego nie wyda plonu. Wiele podano środków, ku zupełnemu wytraceniu tego owadu, ale wszystkie nie pomagają. Najpewniej temu zapobiedz można: nie oczyszczając chmielu na wiosnę prędzej, aż gdy ziemia należycie się rozgrzeje; wówczas roślina mocno pędzi w górę, i pchły dolne tylko listki uszkodzić mogą, na czem mało on cierpi.

3. Gąsienice chmielowe. Tych są dwa rodzaje, mniej więcej roślinie tej szkodliwe. Jedne sadowią się na liściach i mało zrządzają szkody, ponieważ łatwo je można ztrząść i zniweczyć; przytem są dosyć rzadkie.

Drugi rodzaj rzuca się na korzonki i całkiem niweczy roślinę. Obecność ich poznaje się podczas oczyszczenia wiosennego krzaczków chmielowych, a to przez poobgryzane korzonki i wyrostki onych. Krzaczki takowe należy najstaranniej oczyścić, nagryzione miejsca poodkrawać, i kierzek na działanie powietrza, jeżeli czas pogodny, przez dni kilka odkryty wystawić. Już przez to można zapobiedz szerzeniu się gąsiennic; jednakże najpewniej przeciw nim się ubezpiecza, posypując uszkodzony kierzek przed przysypaniem ziemią popiołem: wówczas i owad zginie i roślina tem bujniej rość będzie.

### Praca w chmielniku przed zimą i następnego roku na wiosnę.

Praca w chmielniku przed zimą kończy się na zgarnieniu nieco ziemi z wierzchołków kopczyków chmielowych, i okryciu krzaczków dobrze przegniłym nawozem bydlęcym.

Na wiosnę, gdy już wszelka obawa przymrozków wiosennych minęła, przystępuje się do obrzynania krzaczków.

)(

Obrzynanie to jest bardzo ważnem, albowiem od stosownego uskutecznienia go zależy plon chmielu w następnym roku. Uskutecznia się zaś tym sposobem:

Krzaczek chmielowy odsłania się tak, by niemal zupełnie z ziemi był ogołocony. Poczem odcinają się wszelkie korzonki napsute lub nagniłe; jeżeli zaś wiele się takowych znajduje, a mianowicie, jeżeli korzeń środkowy jest nagniły, wtedy cały kierzek wydalić należy; bowiem jest rzeczą pewną, iż lubo z korzenia takowego łodygi się puszczają, to przecież mało, lub wcale nie wydają owocu.

Oczyściwszy kierzek z korzonków napsutych, odcinają się wszystkie włókniste korzonki, w blizkości czupryny korzenia wypuszczone, tudzież i wszelkie odrośle horyzontalne; nakoniec przycinają się wszystkie zeszłoroczne łodygi, tak przecie, by jeszcze po kilka oczek na nich pozostało, i na tem obrzynanie się kończy; poczem korzonki obsypują się ziemią, z wierzchu kopczyków zebraną, i z będącym natychże nawozem dobrze przemięszaną. Do obrzynania korzeni użyć należy noża ogrodowego, jak najostrzejszego, by od razu korzenie odcięte być mogły.

Jeżeli się wiele krzaczków wydaliło, należy w miejsca próżne nowe wsadzić. Wtym zaś razie potrzeba miejsca te aż do znacznej głębokości przekopać, użyznić i dopiero w jesieni lub na następną wiosnę nowemi flancami obsadzić. Im bardziej tu ziemia będzie użyznioną i głębiej spulchnioną, tem prędzej nowe flance dawnym wyrównają.

Wszystko, co się powiedziało o hodowaniu chmielu w pierwszym roku, zastosować należy do lat następnych.

Kto według wskazanego tu sposobu chmielnik założy i hodować go będzie, zapewne wielkie ztąd osiągnie korzyści. Do pierwszego zakładu chmielnika potrzeba wprawdzie niejakiego wydatku, ale wróci się on sowicie, i to tem pewniej, gdy chmielnik dokładniej założony został.

---

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### O gospodarstwach wzorowych.

Jest to niezaprzeczoną prawdą, iż gospodarstwa wzorowe najwięcej się przyczyniają do udoskonalenia w kraju rolnictwa i do rozszerzenia wiadomości agronomicznych. Tym to sposobem poznajemy różne systemy gospodarstwa, już nie w teoryi, ale w praktyce; obeznawamy się z różnemi użytecznemi postępowaniami; poznajemy nowe i stosowne narzędzia rolnicze, i mimowolnie porównywamy je z temi, których dotychczas używaliśmy. Jeżeli więc wzór jest dobry, idziemy za wskazanym przykładem i powoli według niego gospodarstwo nasze przeistaczamy.

Ale, o ile wzór dobry na całą okolicę błogi wpływ wywiera, o tyle źle wykonany, lub niestosowny, szkodliwie na ogół działa. On to, najzbawienniejsze zasady i postępowania w fałszywem stawiając świetle, odstręcza od wszelkiej nowości i w zgubnej utwierdza rutynie. Albowiem mało jest osób, które potrafią lub chcą odróżnić pomyłki od rzeczywistości; ale większa część sądzi z otrzymanych skutków o istocie rzeczy.

Do liczby najgorzej wykonanych wyższego gospodarstwa wzorów, słusznie można policzyć założone przed kilkunastu laty, że tak powiem: czysto Angielskie czyli Szkockie gospodarstwo w Dospudach, w Województwie Augustowskiem.

Ponieważ największe niepowodzenie wzoru tego, od samego onegoż założenia, aż do jego upadku, wielu osobom jest znane, ale przyczyny tego są mało, lub wcale niewiadome; przeto, aby wyższe rolnictwo ochronić od zarzutów, jakie z niewiadomości uczynićby mu przez to można, jako świadek

miejscowy od 1815 do 1829 r., wyjaśnię tu przyczyny upadku w mowie będącego gospodarstwa.

Krótki ten rys, z jednej strony sprostuje, pochlebiam sobie, mylne o wyższem gospodarstwie wyobrażenie; z drugiej zaś nastręczy pożyteczne uwagi tym przedsiębiercom ulepszeń gospodarskich, którzy, nie posiadając dostatecznych znajomości, mniemają, iż wszystko już uczynili, przenosząc zagraniczne gospodarstwo na ojczystą ziemię. Tak uczynił dziedzic Dospudy, i drogo opłacił mylne postępowanie, bo stratą blizko pół milijona złotych pol. Będąc po dwakroć w Anglii, podziwiał on doskonałość machin, okazałość pałaców i gospodarstwa bogatych Lordów. Mianowicie ostatnie tak go zajęły, iż przedsięwziął swą majętność Dospudy w Augustowskiem na posiadłość Angielską zamienić.

Tym końcem sprowadził z Anglii kilkadziesiąt Szkockich rodzin: rolników, rzemieślników, rękodzielników, mechaników, nawet ekonomów i włódarzy. Wszakże zaliczenie im kosztów podróży do naszego kraju i zapewnienie pokrycia kosztów powrotu, gdyby umowa tutaj nie przyszła do skutku, i większą byłoby ich tu sprowadziło liczbę. Wyznać należy, że koloniści mieli kapitały i potrzebne wiadomości rolnicze; mechanicy i rękodzielnicy doskonali byli w swym zawodzie; ekonomowie znali dokładnie gospodarstwo praktyczne; a wszyscy posiadali właściwy stopień oświaty, charakteru i dobrą konduitę.

Brakowało tylko jednej osoby, posiadającej wyższe wiadomości teoryczne, potrzebne do zakładania gospodarstw i fabryk, i zastosowania tych wszystkich nowości do kraju i położenia miejscowego. Sam dziedzic był wprawdzie, jak powiedziałem, po dwakroć w Anglii, ale nie we względzie naukowym; zresztą właściwa mu żywość charakteru, i jego zajmowanie się przedmiotami zupełnie rolnictwu obcemi, nie dozwoliła mu osobiście się trudnić tym nowym zakładem.

Zażądał więc z Anglii Kommissarza: i tego mu przysłano. Ale był to człowiek młody, który nie miał do swych obowiązków ani dostatecznych wiadomości, ni też skłonności. Były wprawdzie dzieła rolnicze, ale Kommissarz wolał czytać trajedyje Szekspira; a chociaż był tylko rok jeden, poczynione pod jego przewodnictwem zakłady zupełnie były niezgodne z teoryją i położeniem miejsca, jak się to niżej wykaże.

Po tym krótkim wstępie, który mi się zdawał być potrzebnym do objaśnienia rzeczy, przystępuję do szczegółowego opisu byłego gospodarstwa angielskiego w Dospudach.

*Rolnictwo kolonistów angielskich.*

Jedyna rotacyja, do której w Anglii nawykli i zaprowadzić ją u nas usiłowali, była następująca: 1) Kartofle na świeżej mierzwie. 2) Jęczmień. 3) Koniczyna na łąkę. 4) Koniczyna na pastwisko. 5) Ozimina. Ta rotacyja, najużywańsza w Anglii, a nawet w Szląsku na gruntach lekkich, ale tyle wilgotnych, że koniczynę rodzić mogą, zupełnie niestosowną okazała się dla ziemi Dospudzkiej, gdzie połowa gruntów jest nadzwyczajnie zimna, sapowata, potrzebująca bardzo wielkiej ilości świeżej mierzwy lub wapna; druga połowa gruntów jest tak sucha, zwirowata, że, prócz żyta, nic rodzić nie może; całe działanie wywiezionego na rolę nawozu kończyło się na wydaniu plonu kartofli. Zawiedzeni w spodziewanych plonach koniczyny i pszenicy koloniści, jedni zrzekli się gospodarstwa, drudzy, mający cząstkę gruntów lepszych na dawnych posadach folwarecznych, tak małą ilością kartofli i koniczyny ograniczać się musieli, że dziedzic dobrowolnie po dwakroć dzierżawę onym zniżał i tylko cztery familije utrzymać zdołał, z których trzy utrzymują się dotychczas, pracując osobiście ze swoją czeladzią, chociaż mają więcej niż po morgów 200 gruntu. Do zbioru plonów najmują włościan, a czynsze płacą jeszcze cokolwiek wyższe od nich, które, po upływie pierwszych lat 14, miały się jeszcze podwyższyć.

*Zniesienie części pańszczyzny.*

Jak wielu innych reformatorów, mało obeznanych ze szczegółami i kłopotami gospodarstwa, i dziedzic D. zaczął także regulacyją swego gospodarstwa od dozwolenia włościanom pańszczyznowym przechodzić na czynszowych, za opłatą czynszów. Ale były one za nadto wysokie, aby włościanie w obecnym stanie swojego przemysłu mogli je wypłacać bez zrujnowania siebie, a niedość wysokie, aby wynagrodziły dziedzicowi skutki braku robotnika. Jakoż, po kilku latach, włościanie dobrowolnie powracać zaczęli do pańszczyzny; niektórzy zaś, zrujnowawszy się, opuścić musieli gospodarstwo. Wprawdzie zaradził dziedzic brakowi robotnika sprowadzeniem 60 parobków z dóbr swoich w Rosyi, rozdawaniem corocznie między włościan kilku tysięcy korcy kartofli i zboża, oraz pożyczaniem pieniędzy, a to wszystko na odrobienie robocizną podług cen targowych; jednakże wynikłe ztąd utrudzenia administracyi były tak wielkie, iż, pomimo dobrze urządzonego dozoru robotnika, koszta uprawy roli były przynajmniej o połowę większe, niż być mogły bez zniesienia pańszczyzny. — Cena stała robocizny odbywanej za długi, określona ustawą drukowaną dla każdej wsi i klasy włościan, ze stosownemi odmianami co lat sześć, była następująca: L a t e m: dzień sprzężajny męzki zł. 1, dzień pieszy męzki groszy 20, dzień kobiecy groszy 12. Z i m ą: dzień sprzężajny groszy 24, dzień pieszy męzki groszy 12, dzień kobiecy groszy 10. — Rozumie się samo przez się, że na tak nizką cenę włościanie za gotówkę najmować się nigdy nie chcieli i nigdzie nie zechcą; ale tylko potrzeba kredytu albo pożyczek od dworu, zmuszała uboższych do podobnego zobowiązania się i odrabiania co tydzień dzień jeden lub dwa na rachunek długów.

*Gospodarstwo folwarczne.*

Rotacyje na gruntach folwarcznych były mniej więcej takie, jak wymieniłem wyżej u kolonistów. Cała masa nawozu wywożona była pod kartofle, których uprawiano 110 do 130 morgów polskich w obu folwarkach głównych. Lecz to było prawie niczem w porównaniu z obszernością folwarków, zawierających do 1500 morgów roli ornej; a do tego gnojenie ugoru pod kartofle nie odpowiadało potrzebie poprawiania płonnej ziemi. Anglicy bowiem, stosownie do swego zwyczaju, na ziemi żyznej nie mięszali nawozu z ziemią, ale zpulchniwszy i oczyściwszy najstaranniej rolę pod kartofle, rzucali przetrawiony gnój na kopach w bruzdy, o łokieć od siebie odległe; rzucano potem w też same bruzdy kartofle i przykrywano odwróconemi z obu stron skibami ziemi. Taka rzędowa uprawa nie zabierała więcej nad 300 centnarów gnoju na mórg jeden; lecz całe działanie nawozu ograniczało się na wydaniu plonu kartofli, który, lubo bywał znaczny, bo około 10,000 korcy rocznie wynoszący, jednakże, gdy kartofle w części przepędzono na gorzałkę, a resztę rozdano włościanom i czeladzi, sterkoryzacyja gruntów nie mogła się podnieść pomimo użytych ku temu środków, jako to: przywożenia gnojów z przyległego miasta Raczek, skupowania siana i słomy kulowej, koszenia na podściół wrzosu, mieszania ziemi torfowej do gnoju, wywożonego zwykle na kupy w pole. Rola, słabo gnojona i kartoflami wycięczona, nie zdołała nawet rodzić jęczmienia, a zasiewane owies i żyto, zaledwie we 4 ziarna rodzić mogły; następnie, zamiast 15,000 centnarów siana z koniczyny i wyki, które przy innej rotacyi z miejscowego nawozu otrzymać było można, ledwo mała część koniczyny rosła tak sporo, że ją raz można było skosić i zebrać kilkadziesiąt fur lichego siana, dla otrzymania nasienia koniczyny na rok następny. Po takiej koniczynie, a raczej pastwisku, gdy w piątym roku przypadała uprawa oziminy, wywiezionego nawozu nie było już ani śladu, i ozimina więcej nad 4 lub 5 ziarn wydać nie mogła! Uchybienie w urządzeniu gospodarstwa było widoczne, a przy małej ilości łąk naturalnych, wydających złą trawę, było zgubne; lecz nie znający teoryi ekonomowie czynili dziedzicowi nadzieję: że płodność ziemi powiększy się

skutkiem tej samej rotacyi przy drugim jej obiegu: i to wstrzymywało go od przedsięwzięcia potrzebnej zmiany.

*Fabryka narzędzi rolniczych.*

Założenie onej dla odbytu machin i narzędzi w prowincyi, oddalonej od środka kraju i nieobeznanej z przemysłem zagranicznym, było ryzykowne i zawczesne. Same tylko młynki do zboża znalazły pokup, a dla budowania młocarni na sprzedaż, mechanicy Duglas i Robertson przenieśli się w głąb kraju, pokończywszy roboty u dziedzica. Miejscowej tylko potrzebie dogodziła ta fabryka. Młocarnie i młyny były wzorowe, pługi szkockie służyły do wyorywania odłogów, ekstyrpatory do czyszczenia z perzu roli pod kartofle. Nadewszystko wozy szkockie o dwóch kołach, na których jeden koń z łatwością ciągnąć może 10 centnarów zboża, kartofli, gnoju, ziemi lub cegły, zasługują na upowszechnienie. (*)

*Fabryka bielizny stołowej*

Zamkniętą została dla braku maszyny do cieńszego przędzenia, niźli je u nas mieć można z użycia doń pańszczyzny; oraz dla braku blecharni.

*G a r b a r n i a.*

Po wyrobieniu ogromnego zapasu skór zakupionych przez Anglików, zamkniętą została dla trudności wyprzedania rzemienia, gdyż gatunek skór i sposób wyprawy nie był zastosowany do potrzeb miejscowych.

*F a b r y k a   p o r t e r u.*

Prócz tego, że zgorzała ogniem przypadkowym, nie mogła się utrzymać dla złego urządzenia piwnic, konserwujących porter i nadających onemuż nieprzyjemny zapach.

*Wyrabianie serów angielskich*

Utrzymywało się ciągle, i przy odległości miast, w których nabiał możnaby drogo sprzedawać, było dosyć zyskowne.

Tym sposobem urządzone gospodarstwo na żaden sposób utrzymać się nie mogło; dla tego też upadło, nie zostawiając po sobie innej korzyści, jak tylko poparcie tego zdania: iż jakkolwiek pojedyncze jednego kraju rękojmie, zwyczaje i ustawy, w stosownem użyciu i w innym być mogą korzystnemi; jednak ogół gospodarstwa, gdy jest, jak być powinno, urządzone, to jest: przystosowane do klimatu, do ceny pracy, do ceny ziemiopłodów, do zamożności i stosunków ogółu rolników, do stopnia ich oświaty, do stopnia ogólnego przemysłu i t. d., naśladowanym być tylko może w kraju, pod wyżej wymienionemi względy w równi zostającym.

*J. B. Wierzbicki.*

(*) Redakcyja uprasza W. Wierzbickiego o nadesłanie jej dokładnego opisu z narysem tychże wozów, w celu zamieszczenia go w niniejszem piśmie.

---

## Uwiadomienie Literackie.

Objawiająca się u nas powszechnie chęć do hodowania gospodarstwa jedwabniczego, zrodziła potrzebę dziełka, naukę tę obejmującego. — Dla jej zaradzenia, ułożyłem je z najnowszych zagranicznych autorów, o jedwabnictwie piszących.

Zbyt późno powziąwszy zamiar wydania go, aby w całości wyjść mogło na widok publiczny tej wiosny, a następnie stać się użytecznem osobom, które już w bieżącym roku z tego nowego u nas przemysłu źródła korzystść zamierzają, zmuszony jestem wydać je częściami, a to w ten sposób, by wyjście każdej z nich poprzedzało przynajmniej o kilka tygodni objęte nią działania. I tak:

Część pierwsza: *O hodowaniu drzewa morwowego*, już wyjdzie z druku najdalej za dni 10.

Część druga, obejmująca: *Sposób hodowania jedwabnic od ich wylęgnięcia do oprzędzenia się*, wyjdzie niezawodnie przed 20 kwietnia; zatem

przynajmniej na trzy tygodnie przed rozpoczęciem tej czynności.

Część trzecia i ostatnia, zawierająca: *Apreturę jedwabiu*, to jest: *odwijanie go z oprzędów*, *kręcenie i t. p.*, tudzież *niektóre wiadomości o handlu i przedaży jedwabiu*, opuści prassę około połowy czerwca, zatem przed oprzędzeniem się jedwabnic.

Całe dzieło obejmować będzie przynajmniej 15 arkuszy druku i 3 tablice rycin. Cena wszystkich części, przy nabyciu pierwszej płacić się mająca, wynosi złp. 6, po ich zaś wyjściu, podwyższoną zostanie. Składający rzeczoną kwotę, otrzyma bilet na dwie następne części, podpisem moim opatrzony, za którym je odbierze.

Dla ułatwienia nabycia na prowincyi w mowie będącego dziełka, złożę w każdem mieście Obwodowem pewną ilość egzemplarzy. Bliższa w tej mierze wiadomość później przez pisma publiczne ogłoszoną zostanie.

*Nep. Kurowski.*

---

## OGÓŁOWE PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MIESIĄC MARZEC.

*Gospodarstwo polowe.*—Jak w poprzednim miesiącu, pole często rewidować, zbyteczną wodę upuszczać. Koniczyną czerwoną i białą oziminę posiewać; jeżeli rola dosyć sucha, lekko przybronować. — Koniczyska 1 i 2 letnie dobrze ubronować.—Mierzwę pod warzywo lub wykę na paszę przyorać, i ostatnie ziarno, tudzież groch i owies ranny siać.

*Gospodarstwo domowe.* — Inwentarz dobrze karmić, gdyż woły już idą do pracy, krowy są w części wycielone, maciorki wykocone. Gdzie na paszy zbywa, (co ma zwykle miejsce w tym miesiącu w gospodarstwach zwyczajnych), lub nie ma dostatkiem siana, nie żałować zboża; wszak przy jego bezcenności lepiej jest spaść je inwentarzem. — O jagniętach i cielętach szczególniej pamiętać.— Paszy suchej na dni letnie, zimne i dżdżyste zachować. — Owce, jeżeli pogoda, na kilka godzin w pole pędzić w miejsca suche; podczas przymrozków popaść na oziminie bujno rosnącej, ale nigdy naczczo.— Bydło rogate paść jak w poprzednim miesiącu; obory czysto utrzymywać, przewietrzać; bydło trzymać codziennie podczas pogody na podwórzu przez parę godzin. — Trzodę chlewną utrzymywać jak w poprzednim miesiącu, czasem za pogody wypędzić w pole, ale niech się nie karmi na gnojowiskach, gdyż przez to gnój najwięcej żyzności utraca.

*Ogrody owocowe.* — Roboty w Lutym rozpoczęte kończyć. — Młode drzewka przesadzać. Płoty samorodne z akacyj, morwów, lub białego głogu zakładać. Jeżeli czas po temu, można już drzewo szczepić, oczkować czyli stosować i kożuchować. — Otulone rośliny odkryć, gnój zponad korzeni drzew zebrać. — Agrest, porzeczki, róże i inne krzewy przesadzać.

*Ogrody warzywne.* — Przy końcu miesiąca wszelkie nasiona na rosady siać. — Gdzie potrzeba, ziemię pod warzywa ugnoić, i gnój przykopać, siać różne warzywa.

---

Redaktor TYGODNIKA: Nepom. KUROWSKI, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni KORRESPONDENTA.